Ner 79. ROK 1846. ŚRODA 15 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
11	6	27" 4, 012	+ 3° 8	2,- 35	Zachodni mocny	Chmury	Deszcz
	2	4, 183	7, 6	2, 36	Pn. Zachodni ,,	,,	
	10	4, 533	3, 4	2, 00	Zachodni ,,	Pogoda z Chmurami	
12	6	4''' 416	5°, 0	2, 65	,, ,,	Pogoda	Mgła
	2	3, 488	11, 7	2, 90	Pł. Wschodni ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 507	7, 8	2, 94	Pł. Zachodni ,,	Chmury	

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 24 Marca.* —

Donoszą z Moskwy, że N. Pan nazajutrz po swem przybyciu, dnia 9go w towarzystwie Wielkich Xiążąt udał się pieszo wśród tłumu ludu, do katedry Wniebowzięcia. U wejścia téj świątyni, Jego Cesarską Mość przyjmował z krzyżem i wodą święconą Najprzewielebniejszy Metropolita Moskiewski, otoczony wyższém duchowieństwem. Po dopełnionych modłach, N. Pan i Wielcy Xiążęta oddali hołd świętym obrazom i relikwiom. Wychodząc z katedry, N. Cesarz oglądał prace budowy nowego pałacu, poczem był na paradzie 2go pułku instrukcyjnego karabinierskiego. O godz. 1széj Jego C. Mość udał się do kaplicy N. Maryi Iwerskiéj, a ztąd do instytutu św. Katarzyny, do szkoły Alexandrowskiéj i szpitala Maryi. O godzinie 3éj Wielcy Xiążęta zwidzili wieżę Sucharewską.—Dnia 10go rano, N. Pan przyjmował kupców, obywateli, rzemieślników i Jamszczyków Moskiewskich, którzy mieli zaszczyt być Mu przedstawionemi. O godzinie 1éj N. Cesarz i Wielcy Xiążęta znajdowali się na paradzie pułku piechoty Riajskiego. Po paradzie, N. Pan, zwidził szpital podrzutków; a wieczorem o 9éj zaszczycił obecnością swoją Zebranie Szlacheckie, na którem przedstawiono obrazy z żywych osób na korzyść Towarzystwa Opieki ubogich.

Ogłoszono potwierdzone przez N. Cesarza dnia 3 stycznia Zdanie Rady Państwa następującéj treści: »Rada Państwa w Departamencie Prawodawstwa i na Ogólnem Zgromadzeniu 3ch pierwszych Departamentów o środkach zapobieżenia fałszom przy wywodzeniu szlachectwa, dała zdanie: aby do odpowiednich artykułów Układu Praw, przydać następujące postanowienia: 1) Na przyszłość wszyscy poszukujący szlachectwa z tytułu posiadania dóbr nieruchomych, obowiązani są, przy wymaganych prawem dowodach, składać i wierzytelne świadectwa właściwych Gubernialnych lub Obwodowych Rządów, o tem, iż wspomnione dobra znajdowały się lub znajdują w tych miejscach, w których je wskazują dokumenta. 2) Rządy po wydaniu tych świadectw, posyłają pierwszą pocztą ich kopie do tego urzędu, do którego świadectwa te w autentykach powinny być podane przez poszukujących. 3) Bez takich świadectw, i bez otrzymania z nich kopij, Deputacye Wywodowe nie mogą zabierać się do rozpatrywania spraw wyżéj oznaczonych. 4) We wszystkich sprawach już przewodzących się bądź w Heroldyi, bądź w tymczasowym jéj urzędzie, bądź w Kommissyach Wywodowych, jeśli poszukujący szlachectwa dowodzą go posiadaniem dóbr nieruchomych, wymienione urzędy ściagają powyższe świadectwa przez Gubernatorów cywilnych lub Jeoerał-Gubernatorów. Kommissye Wywodowe, przesyłając sprawy do Heroldyi, załączają i autentyki powyższych świadectw, a jeśli one były złożone przez samych poszukujących, to razem z kopiami ich otrzymanemi od miejscowych Zwierzchności.

— *Paryż 27 Marca.* —

Królewska lekarska akademia na wniosek ministra handlu mianowała komissyę z 11 członków złożoną, w celu zdania sprawy z morowéj zarazy, komissya ta po ścisłem zbadaniu przedłożyła teraz sprawozdanie i oświadczyła w niem: 1) że morowa zaraza w Egipcie, Syryi i Turcyi jest chorobą miejscową, i tam sama przez się rozwija się pod wpływem miejscowych i atmosferycznych przyczyn; 2) że morowa zaraza rozszerza się przez powietrze nie przez zetknięcie się, a zatem nie jest zaraźliwa i nie bywa udzielaną przez towary.

Donoszą, że członkowie byłego zakonu S.

Jana Jerozolimskiego w prowincyi Oran założyć mają komandoryę.

Dz. *La Presse* oświadcza dziś, że otrzymał z Madrytu od jednéj z najznakomitszych osób stronnictwa progressistów pismo, w którem formalnie zapewnia, że hr. Bresson wszelkich dokładał starań, aby przeszkodzić powrotowi jenerała Narvaez do steru rządu, i że głośno i otwarcie protestował przeciw przyjętemu przez nowe ministerstwo reakcyjnemu systemowi. »To pismo, dodaje *La Presse*, potwierdza nasze własne wiadomości, i gdyby wolno było wymienić autora jego, przekonałby się *Constitutionnel*, jak niesłuszne są zarzuty, jakie od dwóch dni posłowi naszemu czyni. Według *Courrier francais*, już kilku znakomitszych członków stronnictwa umiarkowanego znajduje się w drodze do Francyi, uchodząc przed nową zmianą rzeczy.«

Mówią teraz wiele o utworzyć się mającém wkrótce ministerstwie interesów afrykańskich. Zdaje się być pewnem, że zasadę tego srodka przyjęto, i że tylko różnią się w gabinecie co do kwestyi, kto tę nową gałąź administracyi ma otrzymać. Pięciu ministrów życzą, jak słychać, aby to ministerstwo powierzyć panu Dufaure, którego wnijście do gabinetu powiększyłoby w izbie większość dla ministrów. Trzéj inni zaś członkowie gabinetu mają nalegać, aby powierzone zostało xięciu Decazas. Na radzie gabinetowéj miały zajść w tym względzie żwawe rozprawy.

Felicyana Dawid nowe dzieło muzyczne: *Mojżesz na górze Synai*, wykonane zostało przed kilku dniami w teatrze Wielkiéj Opery pierwszy raz, ale kompozycya niezaspokoiła powszechnego oczekiwania.

Izba deputowanych roztrząsała dziś w biórach trzy projekta do kolei żelaznych. Poczem przyjęła projekt względem wprowadzenia w wykonanie układów między Anglią i Francyą względem rybołowstwa na morzu między temi dwoma krajami.

Na dzisiejszéj giełdzie renty francuzkie znowu nieco spadły.

Wice-admirał Leblanc mianowany został prefektem morskim w Brest w miejsce wiceadmirała Grivel, którego obowiązki jako Para powołały do Paryża.

— Londyn 27 Marca. —

Rozprawy parlamentowe w dwóch dniach ostatnich nie przedstawiają żadnego interesu w pojedynczych szczegółach. Onegdaj izba deputowanych odbyła mało znaczące posiedzenie, na którém załatwiano przedmioty tylko miejscowego interesu; wczoraj toczyły się dalsze rozprawy nad drugiém odczytaniem bilu zbożowego, które znowu odłożone zostało. Bil taryfowy otrzymał drugie odczytanie. Na początku posiedzenia pan Peel zapowiedział, że w poniedziałek zaproponuje pierwsze odczytanie bilu przeciw gwałtom w Irlandyi.

Wojna nad rz. Sutlecz jest tu teraz wyłącznym przedmiotem powszechnego zajęcia; każdéj poczty oczekują tu z niecierpliwością i jeszcze przed jéj nadejściem najrozmaitsze rozsiewają pogłoski. Nie wdając się w szczegóły działań wojskowych, w kilku tylko wyrazach skreślimy obecny stan sporu z Sykami i prawdopodobną przyszłą politykę rządu angielskiego.— Sam nawet rząd indyjski mylne miał zdanie o prawdziwéj sile armii Syków. Sądzono, że zachodzące tak często rewolucye w Lahorze i nadzwyczajna rozwięzłość żołnierstwa powinny były zniweczyć wszelką karność i osłabić siłę wojska. Jłny gubernator był nadto tego zdania, że Sykowie nie przejdą rzeki Sutlecz dla uderzenia na pozycye angielskie, lub że w razie wkroczenia na territoryum angielskie zostaną skutecznie odparci i ukarani. Wszystkie te domysły okazały się zupełnie mylnemi. Sykowie przeprawili się przez rzekę i wnet okazali się wojskiem najwaleczniejszém, jakie kiedykolwiek który z krajowych Xiążąt azyatyckich w służbie swéj posiadał. Gdyby nie opór Anglików, byłoby to wojsko Indye całe spustoszyło i ujarzmiło. Sto tysięcy takich ludzi i 400 dział są daleko straszniejszą potęgą, aniżeli wszystkie hordy, jakie różnemi czasy po Azyi przeciągały.

Tymczasem dowódzcy angielscy ze zbytnią skwapliwością chcieli błędy swoje naprawić. Po utrudzających pochodach, oddzieleni od dowozów, od ciężkich dział, a nawet od amunicyi, napadli z wycieńczonem wojskiem na nieprzyjaciela; bez odpoczynku i wytchnienia, bez należytego rozważenia właściwego Sykom sposobu prowadzenia wojny, natarli na obwarowany obóz pod Firuzeszah, jak gdyby on otwartem był stanowiskiem. Zwycięztwo w téj bitwie było cudem waleczności i pomyślności; ale to było najszczególniejszem, że właśnie w téj chwili, kiedy już artyleryi angielskiéj wyszła wszystka amunicya, nieprzyjaciel wtedy opuścił pole. Z tem wszystkiem aż dotąd nie osiągnięto ważnego rezultatu. Podobne działanie uskutecznił późniéj pomyślnie jenerał Smith, dla dania odsieczy Ludianie, w skutku czego tak główna armia, jako też mocno poszkodowane lewe skrzydło Syków, musiały się cofnąć za rzekę. Anglicy nie przedsięwzięli jeszcze dotychczas kroków zaczepnych; mówią nawet, że wkroczenie do Pendżabu musi być odłożone aż do października, z powodu upałów rozpoczynających się w kwietniu; wszelako jeszcze o tem wątpić należy. Trudno jest i niebezpiecznie, podczas letnich miesięcy utrzymać 40 tysięczną armię na równinach nad rz. Sutlecz. Cierpliwość, zdrowie i wierność jéj byłyby na zbyt ostrą wystawione próbę. Nadto inne części Indyj angielskich, są z wojska ogołocone, łatwo więc mogłyby tam wybuchnąć niespokojności, gdy tymczasem z drugiéj strony Sykowie mogliby wzmocnić swoje fortyfikacye i uzbrojenia, a Gulab Sing, który teraz z gór zszedł do Lahory, mógłby swoją władzę ustalić i wszystkie straty armii powetować. Jeżeli więc możnaby dostać się do Lahory w przeciągu kilku

tygodni, nie sądzimy aby Jlny gubernator zwlekał wyprawę i o 50 mil od stolicy stał spokojnie przez 6 miesięcy. Honor oręża angielskiego i bezpieczeństwo ludyj wymagają zdobycia Labory i rozwiązania armii Syków.

Przed kilkoma laty Królowa Wiktorya podarowała Królowéj Pomare piękny powóz. Z dz. *Polynesien,* wychodzącego w Honolulu, dowiadujemy się teraz, że Królowa otahcitska znajduje się w tak krytycznem finansowem położeniu, iż powóz ten zmuszoną jest sprzedać. Dziennik ów wynurza w słowach patetycznych nadzieję, iż jaki wspaniałomyślny przyjaciel zapłaci przyzwoitą cenę za tę relikwię nieszczęśliwéj, ale bohaterskiéj królowéj.

Indyjska poczta, któréj doniesienia przed kilku dniami tu nadeszły, przybyła dopiero wczoraj. Przyczyną tego opóźnienia było, jak się słusznie domyślano, nieszczęście, które spotkało okręt *Virago* w drodze z Alexandryi do Malty. Parowa maszyna się nadpsuła i na 70 mil od Malty zabrakło węgli. Raport jeneralnego gubernatora z dnia 2go lutego potwierdza udzielone już wiadomości o bitwie stoczonéj przez jenerała Smith, ale nie 65 tylko 55 dział zabrali Anglicy, 11 zaś sztuk zagwożdżono lub zatopiono w Sutleczu. Strata Anglików w téj walce wynosi 151 zabitych i 448 ranionych.

Okręt *Marmion* przywiózł z New-Jorku nowiny z d. 5 marca. Kwestya Oregonu nie była jeszcze rozstrzygniętą w amerykańskim Senacie.

Według ostatnich wiadomości z Montevideo, okazuje się, że Rozas izbom prawodawczym Argentyńskim znowu złożył swą dymissyę, a lubo już to po raz 13ty ten krok czyni, twierdzą jednak stronnicy jego, że teraz szczerze o tem myśli. Nikt jednak, kto zna Rozasa, nie wierzy, aby *bona fide* ustępował. Gdyby to nastąpiło, pokój tem łatwiéj przyszedłby do skutku.

— *Lisbona* 15 *Marca.* —

Xiążę Palmella podał w izbie parów wniosek względem zniesienia niewolnictwa we wszystkich posiadłościach portugalskich. W izbie deputowanych p. Bento da Silva podał projekt, który już oddany został kommissyi skarbu dla roztrząśnienia, a który ma na celu uwolnienie pism literackich i naukowych od opłaty portoryi, aby przez to zniżyć cenę tych pism i uczynić je przystępniejszemi. W Portugalii, mającéj przeszło trzy miliony ludności, gdzie handel księgarski ma dosyć znaczny odbyt do Brazylii, nie masz ani jednego tego rodzaju pisma, któreby liczyło 1000 prenumeratorów. Przyjęcie więc wniosku pana Bento da Silvo mogłoby w tym względzie być skutecznem.

Do budowy dróg żelaznych w Portugalii sprowadzają już szyny z Belgii.

Nie ulega już żadnéj wątpliwości, że nadzwyczajne poselstwo barona Renduffe do Madrytu, ma na celu przywiedzenie do skutku zamężcia królowéj hiszpańskiéj Izabelli z bratem naszego króla Ferdynanda, xięciem Leopoldem Sasko-Koburgskim. Zapewniają, że kroki dyplomatyczne barona Renduffe popierać będzie poseł angielski w Madrycie, pan Bulwer. Baron Renduffe ma bardzo wystawnie wystąpić w Madrycie.

Rozmaitości.

HRABIA de MONTE CHRISTO

3. *Kara śmierci.*

(Ciąg dalszy.)

Nagle po długiéj gwarnéj wrzawie całego jak fale morskie niespokojnie kołyszącego się i szemrzącego tłumu ludzi, nastąpiła głęboka cisza. Wszystkich oczy zwróciły się ku drzwiom kościołka, które zwolna się otworzyły. Najprzód wyszedł z nich szereg mnichów pokutnych odzianych w szare wory, z jedynemi otworami na oczy. Za mnichami postępował wysoki, barczysty mężczyzna, prawie w pół nagi, bo tylko krótkie płócienne spodnie mający, z ogromnym nożem u boku i ciężką maczugą na ramieniu. Na nogach miał sandały, przymocowane taśmami. Był to kat. Daléj za nim szli obaj winowajcy, w porządku, jakim ich tracić miano, to jest: pierwszy, Pepino, za nim niejaki Andrea, skazani obaj za popełnione na pewnym kapłanie zabójstwo; przy każdym z nich szedł spowiednik. Wszystek lud spoglądał w milczeniu z natężeniem na potępieńców. Podobne widowisko śmierci było i będzie zawsze najciekawszem widokiem dla żyjących. Gdy processya ku rusztowaniu się zbliżyła, nadbiegł goniec i doręczył przewodnikowi processyi jakieś pismo. Ten je szybko otworzył, a potem w głos zawołał:

„Chwała niech będzie Panu, a błogosławieństwo nieba niech znijdzie na Jego Świątobliwość; życie jednego z winowajców jest ocalone.“

„Któryżto z nas otrzymał przebaczenie?“ spytał niechętnie Andrea. Pepino stał bez tchu, jak skamieniały.

„Peppino, zwany Rocca Priori otrzymał odpuszczenie kary śmierci“ — ozwał się przewodnik mnichów.

„Przebaczenie dla Peppina!“ zawołał Andrea— „A dla czegóż nie dla mnie? Mieliśmy razem ginąć. Otrzymałem przyrzeczenie, iż on pierwszy traconym będzie; nikt nie ma prawa tracić mnie samego. Nie chcę sam jeden ginąć.?“

Poczem zaczął szamotać się z księżmi, targać powrozy które go krępowały, lecz tu zeskoczyli pomocnicy kata z rusztowania i przemogli go po krótkiem pasowaniu się.

„Patrzcie panowie“ ozwał się hrabia z przeraźliwym uśmiechem. „Ten człowiek wścieka się ze złości, że jego bliźni z nim razem śmierci nie ma ponosić. Był on dopóty zrezygnowanym, dopóki się spodziewał widzieć kogo innego umierającym przed sobą. Otóż miłość bliźniego! takato miłość ludzka!“

A to mówiąc zaśmiał się okropnie, jak gdyby jakieś niewysłowione, przeżyte cierpienia nadały mu były prawo do tak piekielnego uśmiechu. Tym czasem wewleczono Andreę na rusztowanie. Lucyan jakby magiczną różczką dotknięty, wzdrygnął się cały na ten widok. Pomimo wszelkiego i długiego szamotania się i kąsania w około siebie, został Andrea przez oprawców pokonanym i do uklę-

knienia zmuszonym. W téj chwili stanął kat przed nim i wzniósł maczugę. ' Na dany znak uskoczyli oprawcy na bok. Winowajca chciał jeszcze raz się zerwać, lecz tu żelazna maczuga weń ugodziła, a on, jak walczący byk na arenie, runął obliczem ku ziemi. Na to dobył kat nóż z za pasa i przeciął mu szyję, a w końcu jeszcze nogą podeptał trupa.

Lucyan był blizkim omdlenia, Albert zponurzał i pobladł. W tem ozwały się nagle dzwony na wzgórzu Monte-Citorio, przerywając wesołemi dźwiękami grobową ciszę. W oka mgnieniu odzyskał lud swoją dawną wesołość, i było znowu gwarno, tłumno, ochoczo. Rozpoczęła się mascherata karnawałowa.

4. *Katakomby.*

Nasi przyjaciele przyjęli z podziękowaniem ofiarowane sobie przez hrabiego powóz i konie i używali do sytu wszelkich uciech zapustnych. Nie możemy przecież zamilczyć, iż co się tycze Alberta, to ostatnie twierdzenie nasze nie było zupełnie prawdziwem. Albert miał jakieś tajemne umartwienie. Gryzło go, iż odkąd we Włoszech bawi, żadna mu jeszcze przygoda się nie wydarzyła. A na cóż podróżować po Włoszech, nie doznawszy najmniejszego niebezpieczeństwa, nie miawszy żadnego romansu, nie spotkawszy ani jednego bravo! Ostatnią więc swoję nadzieję pokładał w karnawale jako w czasie, kiedy najrozsądniejsi, niektórych wybryków i szaleństw sobie dozwalają, a od szaleństw do niebezpieczeństw -- pół kroku drogi.

Jakoż zaczęło się niby na jakieś przygody zanosić. Przejeżdżając się po Corso, gdzie już z niejednym powozem żywą utarczkę cukierkami stoczyć wypadło, postrzegł Albert powóz z gronem kobiecych masek, przebranych za wieśniaczki, z których jedna ku jego wielkiemu zachwyceniu, nieznacznie na niego; jak mu się zdawało, paluszkiem skinęła. Na nieszczęście minęły się wnet ich powozy, a tajemnicza wieśniaczka zniknęła może na zawsze. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Kwietnia.

Klak Antoni, z Polski; -- Petroff kuryer ces. ros., z Galicyi; -- Bonn Gustaw, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Petroff kuryer ces. ros., do Polski; -- Zctoffer Mikołaj, Beess Józef baron, do Galicyi; -- Kirchejsen, Drisehel Jan, Al. xander Mikołaj, George Walenty, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 1640.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W zastósowaniu się do rozporządzenia Administracyi tymczasowéj Cywilnéj z d. 7 Kwietnia r. b. Nr. 1446 podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 23 Kwietnia r. b. do godziny drugiéj z południa w biórach Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu odbywać się będzie licytacya za pomocą sekretnych deklaracyj na przedsiębiorstwo zwozu drzewa Wisłą spławionego z galarów do Magazynu Rządowego bez oznaczenia ceny od któréj takowa *in minus* odbywać by się miała, to jest: z dowolnem oznaczeniem tejże ceny przez deklarantów. Ktokolwiek zatém jest w chęci podjąć się tego przedsiębiorstwa, winien jest w dniu wymienionym złożyć na ręce Prezydującego w Wydziale opieczętowaną deklaracyą wedle wzoru poniżéj wskazanego, a niemniéj złożyć w Kassie Głównéj *vadium* w kwocie złotych polskich 200 i uzyskać poświadczenie tego złożenia na wierzchu deklaracyi. Celniejsze warunki tego przedsiębiorstwa są: iż przedsiębiorstwo to ma trwać przez ciąg bieżącego roku i przedsiębiorca drzewo z Wisły do Magazynu zwiezione w miejsce przeznaczone, ułoży go w siągi z pomocą galarników; inne warunki każdego czasu w Biórach Wydziału przejrzanemi być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

Deklaracya.

Mocą któréj ja podpisany przyjmując warunki licytacyi przedsiębiorstwa zwozu w bieżącym roku drzewa Wisłą spławionego z galarów do Magazynu Rządowego w Wydziale Dochodów Publicznych i Skarbu odczytane i zrozumiane, deklaruję niniejszym podjąć się tego przedsiębiorstwa za cenę od jednéj siągi groszy (tu wymienić ilość liczbami i literami) na pewność téj deklaracyi złożyłem *vadium* w kwocie złotych polskich 200 jak poświadczenie Kassy Głównéj na wierzchu deklaracyi przekonywa. (Wymienić datę, podpis własnoręczny i miejsce zamieszkania).

Kraków dnia 10 Kwietnia 1846 r.

Z. Prezydujący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz J. *Paprocki.*

(2r.)

Nro. 1372.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prośby przez sukcessorów niegdy Józefa Gleitzmana *v.* Krzanowskiego wniesionéj o przyznanie im spadku po tymże pozostałego z $^{1}/_{3}$ części połowy domu pod L. 82 w gminie X. lit. *A.* w mieście Żydowskim położonego składającego się, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa mogących mieć prawo do powyższego spadku, aby w zakresie trzech miesięcy z dowodami stósownemi do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie w mowie będący spadek na rzecz zgłaszających się sukcessorów to jest: Beniamina, Gabryela i Chayma Kalmana Gleitzmanów, tudzież Chai z Gleitzmanów Hirschfeldowéj przyznanym zostanie.

Kraków d. 31 Marca 1846 roku.

Prezes Trybunału
Majer.

(2r.)
Sekr. *Lasocki.*